Proroczo o Nowym Królestwie – części 1-4

Niedawno odwiedził mnie Pan. Chciałbym podzielić się tym z wami w jakiejś części, ponieważ jest to prorocze dla ciała Chrystusa. Poświęcę tutaj trochę czasu dzieląc się szczegółami, czego zazwyczaj nie robię (będą więc 4 części), ale naprawdę jest wiele do przyswojenia dla naszych serc. Modlę się, aby Ojciec dotknął w indywidualny sposób tak, jak chce, każdą czytającą to osobę.

Pan chciał powiedzieć mi o tym, co robi, lecz będąc szczerym powiem, że ja od razu wyskoczyłem do Niego z pytaniami dotyczącymi wydarzeń dotyczących polityki i ekonomii. Normalnie jest tak, że to On ustala przebieg spotkania a ja się dostosowuję, jednak tutaj moja ciekawość przeważyła.

Pozwólcie, że powiem tutaj, że to niebo inicjuje przeżycia (doświadczenia z Panem) a nie człowiek. Kiedy ludzie czynią starania, aby doświadczyć czegoś z Panem, zamiast po prostu szukać Ojca lub Pana, wtedy najczęściej dochodzi do wypaczeń. Nie próbuj więc sprawić, aby wydarzyło się coś nadnaturalnego, ponieważ to niebo inicjuje takie rzeczy. To On ustala wszystko. Nigdy nie poprosiłem ani nie zabiegałem o to, aby On mi się ukazywał.

Jego wizytacje mają charakter konwersacji i dotyczą spraw duchowych oraz kwestii Ducha, więc różne pytania, jeśli je nawet wcześniej miałem, nie pojawiają się w czasie rozmowy. Rozmawiamy o sprawach duchowych i Ducha więc poruszanie jakichkolwiek tematów cielesnych przypomina to, co Piotr zrobił na Górze Przemienienia, kiedy zobaczył Mojżesza i Eliasza rozmawiających z Jezusem (Łuk. 9:33):

„Dobrze nam tu być, uczyńmy więc trzy namioty, jeden tobie, jeden Mojżeszowi, jeden Eliaszowi."

Boleśnie widać to, gdy ktoś będąc w Duchu zaczyna myśleć cieleśnie. Łukasz komentując to mówi: „Piotr nie wiedząc, co mówi".

Będą w Duchu, rzeczy nadnaturalne wydają się wtedy tak normalne, że gdy ktoś zaczyna mówić wtedy o przyziemnych sprawach, to wygląda to, że nie wie o czym mówi. Zauważ, że propozycja Piotra przeszła bez żadnego komentarza ze strony Pana. On po prostu to zignorował.

I tutaj zaczniemy

Pan próbował odejść od moich pytań, więc w końcu powiedział: „Już prawie rok temu mówiłem Ci o problemach, które będą miały miejsce w styczniu i w lutym i o zmianach, które nastąpią w marcu oraz o znaczeniu dla Stanów Zjednoczonych wyborów śródokresowych i to powinno Ci wystarczyć. Powiedziałem także, abyś obserwował Francję oraz to, że gdy Merkel zakończy urzędowanie, nadejdą duże zmiany w Niemczech i UE oraz to, abyś obserwował jak Włochy zaczną przybierać na znaczeniu i poszerzać wpływy. Po co chcesz wiedzieć więcej? Będę mówił ci więcej rzeczy w późniejszym czasie, ale teraz chciałbym skupić się na tym, co czynię".

Po co chcesz wiedzieć więcej?

Jego pytanie, po co chcę wiedzieć więcej sugerowało, że niebezpiecznie zacząłem zbliżać się do mej cielesności. Przypominało to wizytację, kiedy Pan pokazał mi się pod koniec stycznia 2011, gdy to spytałem o Arabską Wiosnę. Ciągle zadawałem pytania na temat wydarzeń „czasów ostatecznych", które dotykały różnych krajów, gdy to w Egipcie wybuchały protesty, podczas gdy On starał się nakierować rozmowę na temat tego, co zamierza zrobić.

Pytałem o różne kraje, co się z nimi stanie i moje ostatnie pytanie brzmiało; „Czy w tym momencie Egipt zacznie przypominać Iran?". Odpowiedział na to: „Nie - Egipt nie zacznie teraz przypominać Iranu, lecz co ci do tego? Czy to cię dotyczy? Ty masz zajmować się sprawami Ojca". Przypominam, to miało miejsce w 2011 roku.

Tak więc gdy w czasie ostatniego spotkania spytał: „Po co chcesz wiedzieć więcej?" wiedziałem, że powinienem się powstrzymać i pokutowałem w swym wnętrzu, ponieważ w Mat. 12:39 Pan powiedział, że złe i cudzołożne pokolenie szuka znaku. Naciskając Go swymi pytaniami znalazłem się na krawędzi się zła i cudzołóstwa. Słowo „złe" jest tam również tłumaczone jako „leniwy", co oznacza kogoś powolnego w działaniu, powolnego w postrzeganiu, powolnego w przyjmowaniu tego, co mówi Duch.

Widzimy to? Dostrzegamy, co się dzieje?

W kontekście Mat. 12:39 Jezus dokonywał uzdrowień, cudów, wyrzucał demony, a jednak wszystkie te rzeczy dla ludzi były nie wystarczające - chcieli tylko więcej, czegoś większego, bardziej spektakularnego - jakiegoś ostatecznego znaku. Podobnie dzieje się w naszych czasach, gdy każdy, kogo to ciekawi, może 'wyguglować' sobie, co Pan robi na całym świecie i stać się tego częścią. Więc wiele godzin czy dni marnuje na pogoń za czymś, co nie ma dla niego znaczenia, co tylko zaspokaja jego zainteresowania. Uczestniczenie w tym, co On czyni, to trudne zadanie. Większość pracy, którą On stara się wykonać, jeśli tylko chcemy z Nim współpracować, odbywa się w naszym sercu i naszym życiu. Czynienie tego, czego On chce, wymaga zazwyczaj podejmowania trudnych decyzji, które wymagają od nas zmiany.

Słowo „pokolenie" oznacza, że było wielu ludzi, którzy pragnęli od Niego „znaku". Nie chodzi tu dosłownie o szczególne pokolenie, lecz raczej o pewną grupę ludzi. Mieli wpływy - wpływali na innych. Dzisiaj czasami ludzie myślą, że nasze pokolenie jest pokoleniem proroków, ponieważ jest ich tak wielu i mówią to samo. To pokolenie ludzi – używając słów Jezusa. Słowo, którego użył na określenie „szukać" to „epizetei" i oznacza „pragnąć, intensywnie pragnąć, żądać, podejmować usilne starania".

Jezus użył także tutaj słowa „znak", a nie 'dziwo' (cud). Osobiście różnicuję oba te słowa w ten sposób: znak przemawia do intelektu, dziwo przemawia do wyobraźni. Jezus użył słowa znak, co oznaczało, że ludzie co prawda myśleli, ale ich myślenie było błędne. Zła i cudzołożna grupa ludzi poszukuje czegoś więcej, co przemówiłoby do ich intelektu – jeszcze tylko jeden znak abyśmy mogli to przemyśleć. Zło. To ludzie, którzy poświęcają czas intensywnie pragnąc czegoś, co przemówi do ich umysłu, do ich duszy, ignorując to, co Bóg tak naprawdę robi wokół nich i w nich samych.

Fantazja

Jezus przyrównał poszukiwanie znaku (czegoś, co odwołuje się do intelektu) do cudzołóstwa, którym jest wyobraźnia. W Mat. 5:28 zdefiniował cudzołóstwo jako wyobraźnię, pożądliwe skupienie się na fantazjach o kimś innym. Cudzołożne pokolenie (grupa ludzi), które szuka znaku, to chrześcijanie, którzy rozwijają w sobie żądzę szukania najnowszego proroczego słowa, tego, co powiedział rzekomy prorok. Tacy chrześcijanie odwracając swoją uwagę od prawdziwego „oblubieńca" - Pana.

Oczywiście bycie świadomym tego, co Pan czyni na świecie jest dobrą rzeczą, jednak istnieje cienka granica, którą wielu przekracza, gdzie traci się w tym równowagę, gdy naprawdę ważne rzeczy w sercu i życiu spadają na liście priorytetów niżej w stosunku do pogoni za najnowszym „słowem". Zachowaj równowagę. W podobny sposób ktoś może zauważyć przystojnego chłopaka, czy piękną dziewczynę, lecz wtedy zatrzymuje swoją wyobraźnie. Posunięcie się w tym dalej byłoby błędem. Tak samo z proroctwami – musisz mieć w tym balans.

Cudzołożny małżonek nie jest już skupiony na tym, na czym powinien - na swoim współmałżonku. Nie, teraz myśli o kimś innym. W ten sam sposób cudzołożny wierzący, który ma w sobie żądzę różnych doświadczeń (pragnienie/wyobraźnię, której nie kontroluje i której wielokrotnie ulega), nie jest już skupiony na swoim „małżonku" - Chrystusie w nas, nadziei chwały. Skupia się na rzeczach „zewnętrznych", podczas gdy powinien pozostawać skupiony na rzeczach „wewnątrz swego serca".

Kiedy Pan spytał: „po co chcesz wiedzieć więcej?" wiedziałem, że zbliżyłem się niebezpiecznie do granicy i że powinienem zamilknąć i posłuchać tego, gdzie On chce poprowadzić tą rozmowę.

On skupia się na tym, co sam robi a nie na tym, co robi diabeł ani na tym, jak procesy polityczne i ekonomiczne wpływają na ten świat. Powinniśmy patrzeć na to samo, co On. Przy okazji, niektóre rzeczy dotyczące pierwszego kwartału, o których wspomniał prawie rok, mogły ulec zmianie z powodu modlitw, ich wpływ osłabiony lub też opóźniony.

Kolejnym razem podzielę się tym, co zapowiedział, że będzie czynił w 2022 roku, a potem powiem, jak to będzie wyglądać.

+++

Skończyłem ostatnim razem mówiąc o stanie niektórych w ciele Chrystusa, duchowo mówiąc - cudzołożników, ponieważ przyszedł czas, gdy Pan wzywa do Siebie z powrotem niewiernych wierzących. Robi to, wzbudzając u wielu wierzących duchowy głód, gdy widzą rozpadający się wokół nich świat.

Kontynuując…

Pan zaprasza przez swojego Ducha, przemawiając do duchowego człowieka, aby usłyszał, co On czyni. Wygląda to tak, jakby coś w naszym wnętrzu rezonowało a umysł starał się zrozumieć, o co chodzi. Wydaje się, że coś głęboko w środku rezonuje, chociaż umysł próbuje zrozumieć, co to znaczy. Człowiek może to odczuć głęboko w swoim wnętrzu.

Bóg działa w sercach wielu ludzi, po części przez ukazanie swemu ciału rosnącej przepaści między Jego kulturą a kulturą świata. Ciekawe, że w Jak. 4:4 nazywa niektórych „cudzołożnikami i cudzołożnicami", z powodu ich miłości do świata stwierdzając, że kto miłuje świat, jest nieprzyjacielem Boga.

Grecki oryginał używa tylko słowa „cudzołożnice", podczas gdy Biblia Króla Jakuba dodaje „cudzołożnicy". Być może tłumacze chcieli się upewnić, że czytelnicy rozumieją, że Jakub mówi o mężczyznach i kobietach, ale tego nie wiemy. Jednak sposób, w jaki Jakub napisał to po grecku, jest doktrynalnie poprawny. Oto dosłowny przekład Jak. 4:4:

„Cudzołożnice. Czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem jest wrogością wobec Boga? Dlatego każdy, kto wybrał bycie przyjacielem świata, staje się (czyni się sam) nieprzyjacielem Boga".

Wezwanie niewiernego domu

Słowo „cudzołożnice" odnosi się do definicji cudzołóstwa podanej przez Jezusa w Mat. 5, co wspomniałem ostatnim razem jako odnoszącej się do sprawy serca, wyobraźni. Słowo „przyjaźń" tutaj ma rdzeń „phileo", który oznacza miłość, jaką najlepsi przyjaciele mają do siebie, a „świat" to „kosmos", co oznacza system i kulturę świata.

Czytając grecki oryginał, bardzo jasno jest tam napisane, że „kto wybrał być przyjacielem świata" – to oznacza jego własną decyzję i odpowiedzialność za nią. Jesteśmy w konkretnym miejscu dzięki decyzjom, które podjęliśmy. Chcąc przeorganizować własne życie dla Niego, musimy zacząć od uporządkowania serca i uporządkowania naszych priorytetów.

Duchowy cudzołożnik to ktoś, kto postrzega siebie za część oblubienicy Chrystusa, jednak zdecydował kochać kulturę tego świata. Wdał się w romans w swoim sercu z światowym systemem i w ten sposób przeciwstawia się temu, co Bóg czyni na świecie i temu, co próbuje zrobić w jego własnym sercu. Taka osoba nie chce, aby Pan przyszedł, ponieważ kocha świat i wszystko, co na nim jest. To ujawnia jej pierwszą miłość.

W nadchodzącym roku będziemy widzieć, jak duchowo cudzołożący wierzący będą wzywani do porzucenia miłości do świata. Sąd, który zaczyna się od domu Bożego, gdy Pan prosi wierzących o osądzenie samych siebie, odbywa się w tempie proporcjonalnym do tego, jak świat stacza się coraz bardziej w ciemność.

Pan będzie to czynił uświadamiając wierzącym Swoją kulturę, stawiając ją w kontraście do upadającej kultury świata. Wielu będzie szukało prawdziwych przyjaźni w domowych wspólnotach wierzących, a tak naprawdę więcej niż wierzących – uczniów. Uczniostwo zrobi ogromny krok naprzód, ponieważ coraz więcej wierzących będzie chciało stać się uczniami (tymi, którzy się uczą, tymi, którzy starają się żyć tym, w co wierzą)

Ciąg dalszy wizytacji: Co powiedział o tym, co będzie czynił

„W nadchodzącym roku zobaczysz, jak moje ciało staje się bardziej świadome kultury Królestwa - dróg Ojca, moich dróg. Ci, którzy mają uszy do słuchania, będą to odczuwali jako silne, wewnętrzne, wzbierające pragnienie dochodzące z ich ducha, którego nie będzie można zaspokoić niczym innym".

„Gdy świat dalej będzie szedł swoją drogą, wielu dostrzeże przepaść* która powiększa się między nimi a sposobem, jaki świat funkcjonuje. Teraz nawet to, co uważali na świecie jako niezawodne i stałe okazało się już takim nie być. Widząc to wielu się boi. Widząc, że świat wokół nich rozpada się i zmienia, będą Mnie szukać oraz Mojej kultury i znajdą to, bo ja się nigdy nie zmieniam. Będę obficie wybaczał." *(przepaść: głęboki kanion / rozpadlina ziemna, która powiększa się coraz bardziej rozdzielając ludzi)

W tym momencie mój umysł był na najwyższych obrotach zestawiając to, że On „będzie obficie wybaczał" z tym, że przecież wszystkie grzechy zostały już prawnie przebaczone na krzyżu. Grzechy zostały przebaczone, jednak musimy posłużyć się swą wolną wolą, aby z tego korzystać, aby to dla nas ożyło. Tak więc wydało mi się to dziwne i zastanawiałem się nad tym myśląc, że może to jakiś doktrynalny błąd. Rozważałem wszystkie opcje chcąc zrozumieć to, co powiedział.

Znając moje myśli, przerwał moje ciche rozważania mówiąc" „Wiesz, co powiedziałem do 7 kościołów: „Kto ma uszy do słuchania, niech słucha, co Duch mówi do kościołów". To jest na teraz. To zaproszenie do uczestnictwa w tym, co czynię. JA JESTEM".

To, co wtedy powiedział i sposób, w jaki to zrobił, jest dzisiaj taki sam

Mówiąc „JA JESTEM", by opisać Siebie uzmysłowił m,i że mówi, że On nigdy się nie zmienia. Natychmiast zrozumiałem, że to, co ma miejsce teraz, jest tym samym, jak postępował i przemawiał do każdego z 7 kościołów w rozdziałach 2 i 3 Księgi Objawienia. On szuka tej samej jedności serca, o którą prosił.

Słowo do kościołów było zaproszeniem do wysłuchania. Powinienem tu zauważyć, że zdanie „ma uszy do słuchania" ma głębsze znaczenie niż się to wydaje.

Użyte tu słowa to „echo ous akousato" lub „uszy do słuchania". Można dostrzec rdzeń tych słów: echo i akustyka. Usłyszenie dźwięku a usłyszenie przesłania to dwie różne rzeczy. W ciele Chrystusa jest wielu, którzy usłyszą ten dźwięk, ale wielu mniej usłyszy przesłanie i wdroży je w swoim życiu. „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha" oznacza nie tylko usłyszenie dźwięku, ale zrozumienie i czynienie tego, co powiedział Jezus.

Zauważ też, w jaki sposób nasza wolna wola ma tutaj na to wpływ. Słowa „ten, kto ma uszy do słuchania, niech słucha" oznacza, że nic jest z góry ustalone – to jest w 100% nasza własna odpowiedzialność. Pan jest taki sam, jak wtedy, gdy ukazał się Jozuemu z wyciągniętym mieczem jako wódz wojsk Pana, co możemy znaleźć w Joz. 5:13-15. Jozue natychmiast padł na kolana i oddał mu cześć. Polecono mu zdjąć obuwie, ponieważ stał na świętej ziemi – co czyni się tylko przed Bogiem a nigdy przed aniołami.

(Jeśli masz jakąś książkę kogoś, kto naucza, że to anioł ukazał się Jozuemu, musisz zakwestionować zasadność jego nauczania, ponieważ pokazuje to tylko, że nie zna zbyt dobrze własnej teologii ani też swojego Pana, a przecież to Biblijne abecadło).

(Powodem, dla którego ludzie ST musieli zdejmować swoje buty przed Bogiem (nigdy przed aniołem) jest to, że buty są wykonane przez człowieka a nikt nie może przyjść do Boga o własnych siłach, w swój własny sposób. Z tego samego powodu, kiedy Izrael budował ołtarz Bogu, nie mogli w żaden sposób obrabiać skał. Musieli użyć ich takich, jakie znaleźli je w naturze. Posłużenie się narzędziem celem budowy ołtarza dla Boga, byłoby przyjściem do Niego własnymi siłami, na własny sposób.)

Jesteś z nami czy przeciwko nam?

Jozue zapytał Pana, czy jest „z nami, czy z naszymi wrogami?", a On odpowiedział: „Ani to ani to" lub też „nie" – w zależności od tłumaczenia. Po czym dodał: „Jestem wodzem wojska Pana". Po naszemu było by to: „ty nie rozumiesz - nie reprezentuję tutaj ani armii Izraelitów, ani Kananejczyków, ale jestem wodzem Armii Pana".

W tej wypowiedzi chodzi o to, że On stoi jedynie po stronie Ojca, Siebie samego, kultury Królestwa oraz samego Królestwa. On chce, abyśmy mieli takie samo serce i cel. Tak samo jest dzisiaj - kto ma uszy do słuchania, niech słucha.

Ale jeśli nie, Pan i tak będzie robił to, co robi a Duch dalej będzie mówił do kościoła, bez względu na to, czy ktoś zwraca na to uwagę, czy też nie. On jest z nieba, a nie z ziemi i zaprasza nas, abyśmy się przyłączyli do Niego i tego, co czyni. A jeśli nie, to decyzja jest nasza. To zaproszenie kierowane jest teraz do ciała Chrystusa. Wierzący stańcie się uczniami, proszę Was.

Ale jeśli nie, Pan idzie dalej, czyniąc na ziemi to, co czyni. Nie oczekuje od nas doskonałości, tylko wzrostu, a to zaczyna się w sercu, staje się naszym kręgosłupem pomagającym potem podejmować w Nim mocne i często trudne decyzje.

Kolejnym razem o tym, co miał na myśli mówiąc o Własnej kulturze, o kulturze Królestwa Bożego.

+++

Co Pan miał na myśli mówiąc mi, że wywołuje w sercach uczniów pragnienie Jego królestwa i kultury? Czym różni się Jego kultura od kultury tego świata?

Jezus nazwał przestrzeń, gdzie panuje szatan, jako jego królestwo. W Mat. 12:26: „A jeśli szatan szatana wygania, sam z sobą jest rozdwojony; jakże więc ostoi się królestwo jego?" Jak więc wygląda kultura królestwa szatana?

Królestwo szatana

Krótkie spojrzenie na Nowy Testament pokazuje, że przymiotami królestwa szatana są ciemność, całkowity brak światła i Bożego życia, co oznacza brak dostrzegania tego, jakimi rzeczy są naprawdę. W Ef.4:18 czytamy, że ludzie w ciemności mają przyćmiony umysł (nie odczuwają zasmucenia w swoim duchu, nie odbierają w swoim wnętrzu niczego od Boga – ich dusza jest wypalona) oraz są duchowo ślepi.

Dodatkowe przymioty królestwa szatana to ślepota, strach i zamęt, co wymienia Jak. 3:15-16, a także myślenie, które określa jako „zmysłowe". Greckie słowo przetłumaczone tutaj jako „zmysłowe" to „psychike" i stoi w zestawieniu z 'przyziemne' i 'demoniczne'. Powinno to się czytać jako „przyziemne, nieczułe, demoniczne myślenie."

Jak wyraża się kultura ciemności, duchowej ślepoty, strachu, zamieszania, ziemskiego, nieczułego demonicznego myślenia?

„Uczynki (dosłownie „czyny") ciała" Gal. 5:19-21

Nie postrzegajcie ich tylko jako uczynki ciała, lecz spójrzcie na nie jako na czyny mające swe korzenie w kulturze królestwa ciemności. Paweł wymienia je po kolei (j.grecki):

Werset 19: Wszeteczeństwo - „porneia" (rozpusta, nierząd, bałwochwalstwo (uwielbianie kogoś za to, co oferuje w zakresie seksu)); nieczystość - „akatharsia" (nieczystość seksualna, perwersja); rozpusta - „aseigeia" (niekontrolowane pożądanie seksualne, rozwiązłość).

Werset 20: Bałwochwalstwo (dosłownie wszystko, co stanęło w sercu pomiędzy osobą a Bogiem); czary (magia, zaklęcia itp.); wrogość (wroga postawa wobec innych, gdy ktoś jest zły na drugiego człowieka lub nienawidzi go bez uzasadnionej przyczyny); spór (kłótnia, spieranie się o słowa, spory); zazdrość (dosłownie gorączkowanie się wobec innej osoby z powodu swej zaborczości i chęci kontroli); gniew (wybuch gniewu bez uzasadnionej przyczyny wobec drugiej osoby); knowania (wzięcie czyjejś strony w sporze); waśnie (rozstanie, rozłam, zerwanie relacji z powodu różnicy zdań), odszczepieństwo (dosł. 'herezje', decyzja o nie utrzymywaniu z kimś relacji z powodu tego, że druga osoba wierzy w inny sposób).

Werset 21: „zazdrość" (zła wola wobec innego człowieka), „pijaństwo" (dosłownie: „odurzanie się"), „hulanki" (dosłownie 'imprezowanie' z piciem i niemoralnością seksualną włącznie. Tak wtedy, jak i dzisiaj, wyglądają imprezy).

Werset 21 kontynuuje: „i tym podobne". To tylko niepełna lista rzeczy, które Paweł nazywa „uczynkami ciała". Widzimy, że są one częścią kultury królestwa ciemności.

Powinienem tu zaznaczyć, że lista ta nie wymienia żadnych demonicznych wpływów – są tylko uczynki ciała. Na przykład czary są nazwane uczynkami ciała i nie chodzi o to, że demony nie przyczyniają się do pewnych zachowań ludzi, ale o to, że człowiek świadomie bierze udział w czarach / zaklęciach / magii. To człowiek inicjuje uczestniczenie w takich rzeczach.

Kultura królestwa Bożego

W II Ptr. 1:5-8 wymienia cechy charakteru dojrzałego wierzącego: „I właśnie dlatego dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, pobożność braterstwem, braterstwo miłością. Jeśli je bowiem posiadacie i one się pomnażają, to nie dopuszczą do tego, abyście byli bezczynni i bezużyteczni w poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa."

Wiara, cnota, poznanie, powściągliwość, wytrwanie, pobożność, braterstwo i miłość. To cechy charakteru człowieka, który wyrasta i dojrzewa w kulturze królestwa niebieskiego.

Te dwie kultury stoją w dużym kontraście wobec siebie

W jaki sposób cechy kultury królestwa Bożego wyrażają się w naszym życiu codziennym? Spójrzmy na owoc ducha (Ducha) z Gal. 5:22-23.

Chciałbym podkreślić, że kontekst tego fragmentu odnosi się do uczynków ciała, więc Paweł natychmiast przeciwstawia to owocom ludzkiego ducha. Tłumacze często używają wielkiej litery „D", aby nazwać to „owocem Ducha (Świętego)", ale dla mnie nie byłoby to spójne z argumentami Pawła, gdzie celowo przeciwstawiał elementy królestwa ciemności wyrażone w ludzkim życiu z wyrażającymi się w nim elementami królestwa Bożego.

Chciałbym też zwrócić uwagę, że owoc jest produktem drzewa. Teraz czytamy, że Duch Święty JEST tym drzewem, a owocem są Boże cechy wypływające z ludzkiego ducha… Cóż, jabłoń rodzi jabłka. Owoc jest z drzewa i niego czerpie swe życie. Tak więc jest tu mowa o owocach ludzkiego ducha. Kolejną kwestią jest to, że owoc jest przeznaczony do spożycia – zawiera w sobie nasiona, które po spożyciu przez kogoś mogą wyprodukować jeszcze więcej tego owocu. Wszystko to wskazuje, że jest to mowa o cechach ludzkiego ducha. Częścią naszego świadectwa jest to, że niesiemy w sobie elementy kultury królestwa Bożego i są one przeznaczone do zaszczepienia w życiu innego człowieka, aby i on mógł stać się uczestnikiem Bożego życia i Jego kultury.

„Owocem zaś ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwko takim nie ma zakonu".

Gdy zestawimy kulturę królestwa szatana z kulturą królestwa Bożego, widzimy ogromną różnicę. Nadchodzi czas i nawet już jest, gdy życie ciała Chrystusa będzie pozostawało w ostrym kontraście do kultury tego świata. Chrześcijanie na całym świecie są w swych duchach coraz bardziej świadomi Bożego królestwa. W głębi siebie chcą ujrzeć jak wola Ojca i Jego królestwo manifestuje się na ziemi. Najpierw jednak musi zamanifestować się w naszym własnym życiu i w relacjach, jakie mamy. Zaczniemy od tego następnym razem.

+++

Byliśmy kiedyś przez tydzień w Wielkiej Brytanii. Otaczał nas zewsząd brytyjski akcent gdy nagle usłyszeliśmy obok siebie jakąś amerykańską parę. Natychmiast zaczęliśmy rozmawiać, jakbyśmy byli starymi przyjaciółmi, którzy nie widzieli się od lat. Natychmiast połączyło nas nasze pochodzenie.

Tak powinno wyglądać, gdy spotykają się chrześcijanie: „Super, ktoś z mojego ojczyzny!" i natychmiastowa relacja. Bez względu na to z jakiego kraju pochodzimy, naszą prawdziwą ojczyzną jest królestwo niebieskie. Mamy podwójne obywatelstwo – jedno tymczasowe, ziemskie oraz drugie, wieczne.

„Bóg… który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego" (Kol. 1:12-13)

„Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa” (Fil. 3:20)

„Dlatego w miejsce Chrystusa (jako jego Ambasadorzy) poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem (Ojcem).” (w Kor. 5:20)

Ambasador mieszka w innym kraju niż własny, reprezentując swój kraj ojczysty oraz jego interesy, a także interesy swoich obywateli, którzy odwiedzają ten obcy kraj.

Greckie słowo oznaczające „obywatel” lub „obywatelstwo” to „politeuomai” i oznacza obywatela przestrzegającego prawa. Konkretnie: „zachowywać się jak obywatel; korzystać z praw (królestwa) lub je uznawać. Obywatelstwo oznacza poddanie się prawom życia tak, aby było się godnym nazywać obywatelem”. (komentarz Thayera)

Czy zachowujemy się jak obywatele nieba? Nasza kultura jest inna niż kultura otaczającego nas świata. O tej właśnie świadomości mówił mi Pan. On działa w sercach milionów ludzi wzbudzając w nich przez Ducha Ojca pragnienie stania się częścią Bożej kultury.

Chrześcijanie powinni zatem żyć życiem, które odzwierciedla świadomość, że jesteśmy na tym świecie, lecz nie jesteśmy stąd. To oznacza, że królestwo Boże i Jego kultura, która jest w naszym duchowym człowieku, przepływa do naszego umysłu, abyśmy idąc przez życie nauczyli się myśleć i czuć tak, jak myśli i czuje sam Bóg. Gdy tak się dzieje, w naturalny sposób wdrażamy te rzeczy tak, że nasze ciało i życie stają się posłuszne Życiu.

Wraz z innymi obywatelami królestwa niebieskiego musimy celebrować Chrystusa, który jest w nas. Pozostawiając za drzwiami różnice między nami, wchodzimy do relacje z innymi współobywatelami, świętując królestwo nieba, jak współobywatele, którzy spotkali się w czasie podróży po innym kraju.

Zgromadzenie nas samych

Kiedy Bóg zasadził ogród, a następnie stworzył Adama i umieścił go w nim, wymyślił wtedy dom oraz rodzinę. Wtedy została stworzona Ewa i para spotykała się z Bogiem w swoim domu. Pan nigdy nie opuścił domu. Jakiekolwiek struktury powstały po tym, to jednak On wymyślił dom i rodzinę. Pan napełni sobą każdą stworzoną strukturę w stopniu, w jakim Mu się na to pozwoli (jak np. miejsce pracy), jednak dom i rodzina są tym, co sam stworzył.

Z tego powodu rodzina i dom oraz relacje, które z nich wypływają, w najlepszy sposób wyrażają królestwo Boże na ziemi – to najlepszy scenariusz. W NT widzimy rodzinę, przyjaciół, sąsiadów i współpracowników, którzy tworzą relacje w Chrystusie. Widzimy też tam ‘osobę pokoju’, która nie zna jeszcze Jezusa, ale zna ciebie i lubi cię, i tak wasza relacja może się rozwijać.

Dlatego Dz. 2:42 mówią, że zachowali prostotę, a ich spotkania skupiały się wokół rodziny: „I trwali w nauce apostolskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach”. Tylko 4 proste elementy. Bardzo wygodnie, bezpiecznie i zrównoważone. Jak cotygodniowe zjazdy rodzinne – rodzina, która kocha się i wspiera nawzajem w życiu.

Kiedy chrześcijanin rozumie, że cały Nowy Testament został napisany przez ludzi czyniących kościół w domu do ludzi czyniących kościół w domu, wtedy pojawia się poczucie bezpieczeństwa. Przychodzi pewność, że to, co odczuwamy w swoim duchu, jest rzeczą właściwą.

Byłem przerażony, gdy na początku 2001 roku zdałem sobie sprawę, że przez całe 25 lat mojego życia i służby próbowałem wyrwać Nowy Testament, który tak kochałem, z otoczenia domu, próbując go wcisnąć w ramy tradycyjnego kościoła. Nie cierpię, gdy moje słowa są przez kogoś wyrywane z kontekstu, gdy ktoś przekręca je przepuszczając je przez filtr własnej historii, własnego bagażu i uprzedzeń. A jednak sam to robiłem z Nowym Testamentem!

Co robić?

Czy znasz innych, którzy mają te same pragnienia? Może są to starzy znajomi z kościoła X, którzy teraz żyją w jakimś zawieszeniu, lub też wędrują między różnymi kościołami, którzy szukają prawdziwych relacji bez żadnych gierek i polityki, tak często spotykanych w „kościele”.

Spotkaj się z nimi na kawę/herbatę. Podzielcie się nawzajem waszą drogą. Czy jest coś ze sobą wspólnego?

Kościół domowy to przede wszystkim zobowiązanie, aby wzrastać jako jednostka a także wzrastać w relacjach z innymi. Wiara oparta na relacjach rozwija się. Biblijny kościół to nie jest miejsce gdzie sobie po prostu przychodzisz i wychodzisz jak chcesz – to miejsce, w którym decydujesz się być, przepracowywać wszystkie problemy, ceniąc sobie relacje w Chrystusie. Dawno już minęły czasy, gdy łatwo można było rezygnować z relacji z innymi wierzącymi.

Kiedy podczas ostatniej wizyty Pan powiedział, że umieszcza w swym ludzie rosnącą świadomość Jego kultury, co sprawia, że wierzący będą szukać innych, którzy mają to samo zrozumienie, musimy zdać sobie sprawę, że jest to praca, która odbywa się wewnątrz (w sercu) ludzi. Kiedy Pan powiedział do 7 kościołów Azji: „Kto ma uszy do słuchania, niech słucha, co Duch mówi do zborów", musimy zdać sobie sprawę z tego, że chodzi tu o słuchanie nie uszami fizycznymi, lecz sercem. Cokolwiek działo się w imperium rzymskim na zewnątrz ciała Chrystusa, Pan przemawiał do ich „wewnętrznych uszu" serca.

Świat wciąż głośno krzyczy, aby przyciągnąć naszą uwagę. Jeśli nie jesteś świadomy swojego duchowego człowieka, możesz przegapić to, co Duch mówi do kościołów. W Dz. 5: 12-13 znajdujemy interesujące zestawienie przeciwieństw:

„A przez ręce apostołów działo się wśród ludu wiele znaków i cudów. I zgromadzali się wszyscy jednomyślnie w przysionku Salomonowym, z postronnych jednak nikt nie ośmielał się do nich przyłączać; ale lud miał ich w wielkim poważaniu. Przybywało też coraz więcej wierzących w Pana, mnóstwo mężczyzn i kobiet "

Podczas tego nawiedzenia Pan przywołał powyższy fragment z Dz. 5:12-14, przypominając to, co powiedział mi wcześniej, że kościoły zaczną być postrzegane przez ludzi z zewnątrz jako miejsce, w którym można doświadczyć uzdrowienia, cudów i zaopatrzenia. Jednak teraz dodał do tego, że zobaczymy zarówno ludzi, którzy nie odważą się dołączyć do nas jak i tych, którzy będą mieli odwagę w Niego uwierzyć. Różnica między takimi ludźmi była na tyle interesująca dla Łukasza, że umieścił swoje spostrzeżenie w Dz. 5 a my będziemy oglądali to samo.

To właśnie ten kontrast między kulturą świata a kulturą Pana będzie narastał, aż każdy będzie mógł go jasno zobaczyć. Pytanie brzmi – kto ma uszy, aby usłyszeć, co Duch mówi do kościołów? To proces, stopniowa praca, ponieważ dotyczy on ludzkiej woli. Jednak wypatruj go najpierw w sobie samym a dopiero potem u innych, którzy są duchowo niezadowoleni, ale nie mogą jeszcze do końca zrozumieć, czego tak naprawdę szukają. Bądź tam dla nich. Zjedzcie coś razem, porozmawiajcie, pomódlcie się, dzielcie się....

Wiele błogosławieństw

John Fenn